Nr. 246. We Lwowie — Niedziela 5 Września 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi; we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł., —; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto: o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Oborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; we Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 2 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 25 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Badeni i prawica.

Lwów d. 4 września.

Narady przewódzców prawicy z rządem rozpoczęte we środę, można już uważać za ukończone w głównych zarysach. Teraz toczą się już tylko rokowania pomiędzy hr. Badenim a przedstawicielami niektórych grup o szczegóły wykonawcze.

Jeżeli zapytamy, jaki jest w ogólności wynik tych układów, można je scharakteryzować jednem słowem, jako dla autonomistów pomyślny. Mianowicie stwierdziły one ponownie zupełną zgodność i solidarność klubów prawicy, stanowiących w parlamencie większość. Następnie wyświeciły one znakomicie wzajemny stosunek pomiędzy rządem a prawicą — wyklarowały go zaś w taki sposób, że teraz można liczyć na stałe porozumienie i ścisłą łączność w politycznem działaniu rządu i większości parlamentarnej. Wprawdzie rząd nie zgodził się na to, iżby miał przybrać cechę rządu parlamentarnego w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, i zastrzegł sobie swobodę działania, tak samo jak i poszczególne kluby sprzymierzone zastrzegły sobie również samodzielność i swobodę ruchów. Lecz to wszystko nie zmienia faktu, iż obecnie istnieje pomiędzy rządem hr. Badeniego i większością parlamentarną formalne przymierze, oparte na dokładnie określonych warunkach.

Dalszym wynikiem cennym toczących się obecnie narad pomiędzy przedstawicielami rządu i stronnictw prawicy jest porozumienie się co do programu działania na najbliższą przyszłość. Mianowicie ułożono termin zwołania Rady państwa, tudzież porządek i metodę jego prac. Zgodzono się także w zasadzie na środki, jakie mają być użyte dla złamania obstrukcyi, a obecnie opracowuje tylko specyalna dla tej sprawy wybrana komisya projekt zmiany regulaminu Izby poselskiej w taki sposób, ażeby swobody poselskiej nie można było w przyszłości nadużywać do wyprawiania burd nieprzyzwoitych i do teroryzowania większości przez mniejszość.

Naturalnie, że opozycyjne pisma niemieckie koso patrzą na tę robotę. Bardzo im ona nie w smak idzie. Więc też co mogą wymyślają, ażeby tylko psuć jej postępy.

Najnowszym ich wynalazkiem w tym duchu jest odwoływanie się do Węgrów.

Gdy czescy Niemcy demonstrują coraz zawzięciej przeciwko Austryi i chcą ją szachować tłumami sprowadzanymi z państwa Hohenzollernów, *N. fr. Presse*, a za nią węgierskie dziennikarstwo tej samej barwy z *Pester Lloydem* na czele, podnoszą krzyk i lament na układy Badeniego z prawicą, przedstawiając je jako naruszenie ugody z Węgrami.

„Dualizm istnieje — pisze *Pester Lloyd* — tylko na podstawie związku pomiędzy jednolitem królestwem węgierskiem, a jednolitą Przedlitawią, nie zaś z jakiemiś grupami narodowościowemi. Jeżeliby prawnopolityczny ustrój Przedlitawii miał uledz zmianie w duchu federalistycznym, w takim razie dualizm istnieć przestanie i pomiędzy Austryą i Węgrami pozostanie tylko unia personalna."

Takiemi groźbami *Neue Freue Presse* i *Pester Lloyd* starają się zaszachować sojusz pomiędzy rządem hr. Badeniego a autonomistami. Możnaby zapytać zkąd Węgry przychodzą do tego, ażeby miały mieszać się w wewnętrzne sprawy Przedlitawii, gdy tak troskliwie przestrzegają tego sami, ażeby im Austrya w ich interesa nie wglądała? Odwołuje się na to *Pester Lloyd*, że gdy niegdyś Hohenwart próbował zaprowadzić w Austryi federalizm, potężne *veto* Andrassego zmiotło go — że więc tak samo będzie i Badeniemu, jeżeli nie opamięta się, i nie zaprzestanie konszachtów z prawicą „polsko-czesko-klerykalną". Takie groźby jednak, to marne strachy na Lachy.

Najbliższym celem akcyi rządu hr. Badeniego w przymierzu z prawicą jest przywrócenie ubezwładnionemu przez opozycyę radykałów niemieckich parlamentowi możności wykonywania funkcyj, przekazanych mu konstytucyą — w pierwszym zaś rzędzie odnowienia ugody z Węgrami. Protesta *Pester Lloyda* i nowej *Pressy* nie powstrzymają biegu wypadków, które obecnie dojrzewają z elementarną siłą. Przymierze hr. Badeniego z prawicą parlamentu wynikłe z konieczności państwowej, opiera się na warunkach realnych, wytworzonych historyą. Apel czy do Prusaków czy do Madyarów nie powstrzyma z pewnością inicyatorów i kierowników wielkiej akcyi prawnopolitycznej, rozpoczętej we środę w lokalu Koła polskiego w gmachu parlamentu we Wiedniu — akcyi, której doniosłość *Neue fr. Presse* i *Pester Lloyd* należycie pojmują i oceniają — czego dowodem jest właśnie zawzięta ich walka przeciwko niej.

Car w Warszawie.

(Od naszego specyalnego korespondenta).

Warszawa d. 2 września.

Onegdajszy i wczorajszy wieczór poświęcono illuminacyi i ogniom sztucznym. Bez przesady rzec można, iż Warszawa, to bogate miasto wysiliło się, aby w całej okazałości wystąpić i pokazać, iż spokojnie i poważnie, ale nie żałując trzosa przyjmuje gościa. Wieczorem ulice zajaśniały taką illuminacyą, jaką rzadko w życiu się widzi. Morze światła — oto najlepsze określenie. Pomijając świece w oknach i wiszące na drutach przed każdym domem liczne różnokolorowe lampki (dawny system illuminacyi t. z. rynsztokowej już zarzucono) podnieść należy mnogie transparenty, oraz efekty świetlne przy pomocy gazu i elektryczności zdziałane. W tym dziele odznaczyły się w szczególności gmachy: ratusza, teatru wielkiego, dworzec warszawsko-wiedeński, zamek i inne prywatne, oraz ulice: aleje jerozolimskie (cudowne) i ujazdowskie, plac Aleksandra (wspaniały), plac Teatralny, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i t. d. Od ilości i siły światła aż oczy bolały i bolą, gdyż illuminacya odbywa się codziennie przez cały czas pobytu carstwa w Warszawie.

Dnia 1 b. m. odbył się wielki raut u gubernatora ks. Imeretyńskiego, na który rozesłano 1.700 zaproszeń. Nasz dawny zamek królewski nad ukochaną Wisłą zajaśniał tysiącami światła elektrycznego. Wieże, okna, krużganki, wszystko lśniło, a drzewa płonęły od różnokolorowych płomieni. Dźwięki ukrytych trzech orkiestr dodawały powabu i czaru tej uroczystości odbywającej się w czasie przepysznej i pogodnej nocy. O godzinie jedenastej spalono na Wiśle wspaniałe ognie sztuczne, które budziły u wszystkich zachwyt. Na naszej szarej drogiej Wiselce umieszczono kilkadziesiąt statków i łodzi pysznie sztucznie oświetlonych, oraz bengalskim ogniem; most, arcydzieło sztuki inżynierskiej również jaśniał perlisto. Nadzwyczaj efektownym był olbrzymi transparent towarzystwa wioślarskiego, gdzie syrena (godło miasta) przybierała co chwilę inną barwę. Było to nadzwyczajne, niezwykle efektowne widowisko.

O godzinie dwunastej car opuścił zamek i udał się wraz z małżonką do Łazienek. Podobno, jak zapewniają, oboje mają być tak uradowani z przyjęcia, iż jak mówią, nie spodziewali się podobnego, a car polecił gubernatorowi oświadczyć to ludności, co przy pomocy *Warszawskiego Dniewnika* już nastąpiło. Więcej jeszcze niż u cara widocznem ma być zadowolenie u carowej, która podobno nawet tego nie ukrywa.

Wczoraj odbył się na polu Mokotowskiem przegląd woskowy, w którym wzięło udział 15.000 wojska a dziś jeździł car do Modlina, gdzie zwiedzał fortecę.

Na jutrzejsze galowe przedstawienie biletów nie sprzedają, gdyż loże i krzesła parterowe zajmie dwór i wyżsi wojskowi. Redaktorom tutejszych pism wyznaczono miejsca na... trzeciej galeryi.

Avis.

Z rautu urządzonego u ks. Imeretyńskiego w zamku dla carstwa, przychodzą dziś następujące jeszcze szczegóły:

Punktualnie o dziesiątej rozległy się dźwięki hymnu carskiego i wkrótce potem ks. Maciej Radziwiłł wszedł na salę anonsując: *Leurs Majéstés sont arrivées.* Car ubrany był w granatowy strój pułkownika ułanów, carowa miała na sobie granatową wstęgę orderu św. Andrzeja Pierwozwanego. Szyję zdobił naszyjnik wspaniałych brylantów, otaczających wielkie szafiry o nieporównanej głębi; podobnież z brylantów i szafirów skomponowany dyadem leżał na włosach. Carowa trzymała bukiet w ręku. Carstwo, skinieniem głowy witając zebranych, doszli do środka sali, gdzie podano dwa fotele o złoconych poręczach, na których zajęli miejsca. Na krzesłach usiadły przy carze księżna Imeretyńska, a dalej księżna Golicynowa, przy carowej zaś książę Imeretyński, a dalej w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz.

Za fotelami stanęli: książę Dolgorukij, wielki ochmistrz dworu w środku, książę Imeretyński za carem, baron Frederyks za carową. Niezwłocznie rozpoczął się koncert pod dyrekcyą p. Trombiniego. Program koncertu wydrukowany był w małej liczbie egzemplarzy na welinowym papierze o złoconych brzegach w języku francuskim. Śpiewali obaj bracia Reszkowie, grał Barcewicz. Obydwaj Reszkowie byli wyjątkowo dobrze usposobieni, duet z „Fausta" (prolog) po prostu porwał słuchaczów. Entuzyazm wywołało swoje wygłosił oklaskiem. Barcewicz w świetny sposób wykonał popisową fantazyę z „Fausta".

Po skończeniu polonesa moniuszkowskiego, który odegrał na wiolonczeli Cink, carstwo powstali i opuścili salę koncertową, w której koncert się odbywał, przeszli przez dwie sale, z tarasu patrzyli się na illuminacyę wspaniałą i o godz. 12 w nocy wyjechali z rautu.

We czwartek o godzinie 9 rano car w towarzystwie wielkich książąt, ks. Imeretyńskiego, ministra wojny Wannowskiego i całej świty udał się do Modlina i Zegrz dla obejrzenia fortyfikacyj.

W godzinę potem carowa w towarzystwie w. ochmistrzyni ks. Golicynowej wyjechała z Łazienek i podążyła na Pragę do przytułku wdów, pozostających pod opieką Tow. Krzyża czerwonego. U wejścia do przytułku oczekiwała ją ks. Imeretyńska. Carowa spędziła w przytułku... i szczegółowo go zwiedziła.

Z przytułku wdów, carowa udała się do domu noclegowego zarobkowego, również na Pradze się znajdującego, dokąd na pół godziny przedtem przybył minister spraw wewnętrznych Goremykin. U wejścia do przytułku przyjęli carycę: minister Goremykin, wiceprezes towarzystwa przytułków noclegowych ks. Chełmicki w towarzystwie opiekunów instytucyi ks. Dudrewicza i p. Różyckiego, opiekunek hr. Róży Raczyńskiej i hr. Maryi Łubieńskiej, oraz opiekunki takiegoż przytułku z ulicy Czerniakowskiej ks. Jerzowej Radziwiłłowej. Carowa podała do ucałowania rękę hrabinom Maryi Łubieńskiej, Raczyńskiej i ks. Radziwiłłowej. Dwoje najstarszych biedaków, mężczyzna i kobieta, podali carycy chleb i sól na drewnianej tacy, nakrytej serwetą.

Następnie caryca w towarzystwie ministra Goremykina i ks. Chełmickiego zwiedziła sale szpitalne na dole i na pierwszem piętrze i obejrzała tanią kuchnię. W przytułku przedstawiony carycy przez ks. Golicynową prezes towarzystwa dobroczynności Michał ks. Radziwiłł. Na odjezdnem caryca podała obecnym damom, ministrowi spraw wewnętrznych i ks. Chełmickiemu rękę, którą wszyscy ucałowali.

Z domu noclegowego i zarobkowego udała się caryca do zakładów warszawskiego towarzystwa dobroczynności na ulicę Freta, do gmachu podominikańskiego. Towarzyszyli jej księżna Golicynowa i książę Obołeński. W imieniu towarzystwa dobroczynności powitali carycę ks. Michał Radziwiłł, hr. Ronikier, adwokat przysięgły Adolf Suligowski i dr. Wszebor. Dziatwa odśpiewała „Boże cara chroń" i „Veni Creator".

Stąd udała się caryca przez ulice Długą, Miodową, Plac Teatralny, Niecałą do ogrodu Saskiego i przejechawszy go, udała się na plac św. Aleksandra do instytutu głuchoniemych i ociemniałych. U wrót instytutu oczekiwali: pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Dobrowolski, dyrektor instytutu Błagowieszczeński, przełożona oddziału żeńskiego Lubomirowa, w otoczeniu nauczycieli i nauczycielek instytucyi. I tu caryca zwiedzała sale naukowe, warsztaty, oglądała wyroby, dopytując się o różne szczegóły, dotyczące instytutu.

Petersburskie dzienniki zamieszczając obszerne telegramy z przyjęcia carstwa w Warszawie, dodają od siebie komentarze: „*Syn Otieczestwa*" powiada, że w gruncie rzeczy Polacy żądają niewiele. Ażeby powrócić im prawa ogólno-rosyjskich poddanych, niema potrzeby nic obalać. Sąd z udziałem przysięgłych, ziemstwa, samorząd miejski — wszystko to są żywioły, prowadzące do zjednoczenia, nie do waśni. Co się tyczy życia duchowego Polaków, którzy bynajmniej jeszcze nie wypowiedzieli w niem swojego ostatniego słowa, Rosyanie byliby nierozsądnymi marnotrawcami, gdyby wyrzekali się tak bogatego źródła światłych idei i geniuszu twórczego wielkiego narodu.

„*Swiet*", opisując Warszawę, wszystko w niej nazywa cudownem, wspaniałem, godnem podziwu, czarującem. Warszawa zaczęła się stawać podobną do stolic. Wszystko w niej podrosło duchem.

„*Pet. List.*" pisze, że przystrojenie Warszawy przedstawia czarodziejski obraz a „*Birż. Wied.*" powiadają, że Warszawa przyjęta jest całkowicie uczuciem miłości i napełniających otuchą pragnień.

KORESPONDENCYE.

Z nad dolnej Wisły 1. września.

(Pijaństwo w Niemczech. — Idyotyzmy a zasady. — Na co księża? — Epilog wyborów poselskich w Świeciu).

Obliczyli sobie właśnie panowie Niemcy, że wypijają rocznie za 2 (wyraźnie dwa) miliardy marek napoi alkoholicznych — piwa, wódki, wina itp. Przypada więc na głowę niemiecką 40 marek rocznie. Obliczyli dalej, że dziesiąta część ich ludności marnieje na ciele i na duszy, a więc fizycznie i moralnie, skutkiem pijaństwa. To też pomiędzy przestępcami i zbrodniarzami najwięcej jest nałogowych pijaków. Oto stosunek procentowy: występki przeciw życiu, zdrowiu bliźniego i władzy państwa 70%, przeciw moralności 80%, rozmyślne morderstwa 50%. W domach karnych siedzi 50% pijaków, w domach poprawy 60%, w domach obłąkanych 40%, między idyotami 50% pijaków.

Straszne to liczby, lecz prawdziwe niestety, choć cały obrachunek nie wyczerpuje przedmiotu, nie podając ilu tu nałogowych pijaków, choć jeszcze do domu obłąkanych i na uznanych idyotów nie wykwalifikowanych chodzi sobie swobodnie między zdrowymi ludźmi.

Do takich zaliczam autora artykułu w nowej gazecie gdańskiej, którą były generalny sekretarz Towarzystwa Hakatystów, p. Binzer, wydaje pod tytułem „Danzinger Neue Nachrichten". Autor ten twierdzi zasadniczo, że „poczucie narodowości może mieć tylko naród niepodległy". Jakie z tego wysnuwa konsekwencye i żądania, w to już nie myślę się wdawać. Twierdzenie to jako zasada dostatecznie mówi samo za siebie.

Wygłaszanie takich „zasad" nie pozostaje między Niemcami bezowocnem. I tak w Norymberdze na zebraniu socyalistów wygłosił „Genosse" Koller następującą swoją zasadę: „Pilnie pracujący robotnik jest strasznie głupi. Mnie już 2 razy karano za kradzież, poświęciłem się więc żebractwu, ale to porzuciłem, bo dom poprawczy gorszy od karnego — będę więc kradł dalej. Jeżeli się tu zawiąże szajka rozbójnicza, przystąpię do niej. Mam też znaczne potrzeby, bo nawykłem pić dziennie 6—8 szklanek piwa. O ubiór się wcale nie kłopoczę, biorę na wypłatę i uciekam". Socyaliści na zgromadzeniu wyparli się pana brata, który tak śmiało wypowiadał ostateczny sens socyalistów niemieckich, który teraz roznoszą dalej wszystkie pisma niemieckie.

Jedni wyrażają „zasady" swoje słowem, drudzy czynem. I tak, ogłasza teraz prokuratorya pruska w Hanowerze, iż 3 000 marek nagrody otrzyma ten, kto wykryje sprawcę wykolejenia się pociągu w Celle, w Hanowerze, w dniu 14. b. m. Pokazało się bowiem po najskrupulatniejszem

---

7

WYCHOWANIEC

przez

TRZASKĘ.

(Ciąg dalszy.)

Z powrotem miał się Aleksy zatrzymać koło Warszawy na wsi u Władysława, ale długa rozłąka z rodziną zaczynała mu ciężyć, serce się rwało do Wiery, przeto odłożył to na inny czas, żegnając tylko przyjciela na małej stacyjce, dokąd przybyły także siostra i i matka Władysława, siwuchna, sympatyczna staruszka.

Już po raz ostatni uściskał przyjaciela i pochylił się do ręki starowiny, która z surową twarzą, lecz dobremi oczyma wpatrywała się w niego.

— Moskal jesteś mój synu, i to ci nie mogę darować, tfy do licha, nigdym nie myślała, żeby mnie Moskal w rękę całował, no ale człowiekiem jesteś, tego ci nikt nie zaprzeczy, uczciwym, i przyjacielem mego Władka; niechże cię zatem tak czy owak Pan Bóg błogosławi!..

Dziwnie rozrzewniony słuchał tych słów sprzecznych, raz tkliwych raz znowu odpychających i łzy niemęskie zwilżyły mu powieki, gdy już po trzecim dzwonku podawał dłoń, bladej, niebieskookiej siostrze Marzyckiego.

Nakoniec zniknęli mu z oczu wraz z małym niepozornym dworcem prowincyonalnego miasteczka.. i pociąg unosił go do swoich.

Czy on je kiedy zobaczy, te trzy postaci, których obraz nie schodził mu z myśli?... wątpił.

Dotąd pisywał jeszcze z przyjacielem, potem listy będą coraz rzadsze, później ustaną zupełnie. Cóżby w tem było dziwnego? czas i odległość zaciera większe uczucia, szczególniej jeśli jest się pochłoniętym całkowicie przez inne prądy i cele, tak jak on.

Aleksy nawet się nie spostrzegł, jak wśród tych rozmyślań obszedł cały park i znajdywał się właśnie z drugiej strony pałacu koło oficyn, skąd wchodziło się do jego mieszkania.

Burza szalejąca w oddali zbliżała się coraz więcej, coraz częściej krwawe błyskawice rozjaśniały niebo i wtedy widoczne stawały się gromady chmur pędzące jedna za drugą w jakimś dzikim tańcu. Jaskrawe zygzaki przerzynały otchłań nocy, a przeraźliwe huki grzmotów następowały jedne po drugich bez wytchnienia, łącząc się w piekielną melodyę z świstem wichru, napełniającego powietrze, przesycone kurzem i piaskiem, wirującym w takt straszliwej orkiestry żywiołów.

— Gdyby mnie tak nogi same nie były tu zaniosły — mruknął młodzieniec — to mógłbym się błąkać całą noc, uderzając czołem o drzewa i mocno zdziwiony rachowałbym jutro guzy, nie wiedząc skąd się wzięły. Ot, dobrze mówi bat'ko, marzyciel, filozof!

Skierował kroki przez podwórko, chcąc wejść bocznym wchodem do domu, wtem od oficyn zaleciał go głos:

— Panyczu, panyczu!

— Kto mnie woła? — zapytał głośno.

— To ja panyczu — powtórzył głos bliżej — ja kozak Andruszka.

W tej samej chwili błyskawica oświetliła zgarbioną postać starego, pomału zbliżającą się do młodzieńca.

— Czego chcecie odemnie? — rzekł Aleksy, przystając.

— Ja już odchodżu, wielmożnyj panyczu, wy wiecie, ta harda panna duże ne lubyła mene, a że teper postawiła na swojem, ałe szczo tu o tem howoryty, ja maju wże do was sprawę panyczu, jeno ne znaju jak zacząć...

— Zaczynajcie prędko — rzekł Aleksy niecierpliwie — widzicie, że burza nadchodzi.

— Oj widzu ja panyczu, taj dużo widzu — ciągnął kozak, patrząc z podełba iskrzącemi oczyma na młodego — i powiem wam, nie bądźcie takij hardyj, bo nietylko burza na nebie, ałe i burza nad wami się ściąga!

— Co znowu bredzicie, stary, kończcie prędzej co macie mówić.

— Nie bredzu ja panyczu, ino świętą prawdę gadam, gdyby nie ja, leżałbyś tera w czarnej zemli bez czustwa, smert byłaby ciebie zabrała, nie mówił ja wam toho, bo na szczo to sia wże zdało? ałe teper ja muszu howoryty, ja wże nimogu tak odejść, bo ja maju łyż sumienie, bo ja wasz dłużnik jestem panyczu.

Aleksy słuchał w milczeniu nie wiedząc co mają znaczyć dziwaczne słowa kozaka, który mówił dalej w swem narzeczu, płaczliwym i sklamrzącym tonem:

— Nie jesteście wy synem brata waszego bat'ki, nie, ino wam wże toho nie gadano; temu z dwajcit ośm roków, my byli wtedy na laszej zemli, wracał ja raz w nocy do domu i znalazł was wże na śniegu przy trupie młodej newistki, wziął małeńką detynę na ręku i zaniósł do paniw, aże oni wże zlitowali sia nad neszczasną syrotą i przygarnęli do sebe...

— Co ty pleciesz kozacze?... co ty pleciesz... — pytał Aleksy sam nie wiedząc czy ma wierzyć bałamutnym słowom starego.

— Nie pletę ja panyczu, nie pletę, a maju wże dowód, że ne breszu, i dlatoho to dowodu ja wam to skażę, ot słuchajcie ino panyczu: jak ja wonczas wziął oną detynę na ręku, nocka była ciemna, ot tak jak dziś, jeno śnieg leżał kupami, jak ja pomacał skrzepłą krew na onym trupie, jak ja podumał, szczo to buły za czasy, kiedyj Lachy zabijały sia wraz z naszymi, tak meni wielga żałość chyciła za serdce, aże ja widział ruskie szatki na onej newistce, tak i poniósł detynę do dworu, i ot szczo sami widzicie jaki świetnyj los ja ji zgotował.

Ja wolnyj kozak, ja żył zawdy po bożemu, ne wim szczo za czort sia uwziął i podszepnął mene, ałe jak ja już wchodził do izby, domacałem sia na szyi detyny złotoho medalionu... ja zerwał go i ukrył, sam ne znaju czemu!..

Kozak zamilkł na chwilę śledząc wrażenie swych słów, a Aleksy stał jak martwy głaz wrośnięty w ziemię, czuł tylko że jakaś nieprzeparta zapora wznosi się przed nim, a gwałtowne uderzenia serca brał za młot zabijający ostatnie kamienie nad jego własnym grobem.

Być że to może co ten stary prawi?

Nie, nie, brzęczało mu w głowie jak uporczywa mucha, nie!

A jednak słuchał dalej.

— Potomu ja wże bałem sia oddać toje i takoj ne propało, aże dopiru teper, jak ja już odchodzu, ja ni mógł zabrać tohoi ja wam to oddaje panyczu, szczoby nihto ne mógł gadać, że staryj kozak Audruszka złodij...

To mówiąc wsunął Aleksemu w rękę jakiś gładki, zimny przedmiot.

On wstrząsnął się nagle.

— Przysiążcie mi — rzekł głucho z trudnością wydobywając głos z krtani — że to wszystko, co mówicie jest prawdą!?

— Tak meni Bih dopomóż! — uroczyście odparł kozak.

— Dziękuje wam — zdławionym głosem rzekł Aleksy — możecie już odejść.

W tej samej chwili straszny łoskot piorunu zabrzmiał tuż nad ich głowami i ciężkie krople dżdżu zaczęły z szelestem spadać na ziemię.

Aleksy szedł przez ciemny korytarz zataczając się jak nieprzytomny, zimny pot występował mu na czoło, a on nie miał nawet tyle władzy w ręku, by go otrzeć; instynktowo natrafił na klamkę drzwi, prowadzących do pokoju, pchnął je gwałtownie i wszedł. Po chwili cały drżący, machinalnie szukając zapałek na stole, zaświecił jedną świecę u dużego kandelabra i upadł jak bezwładny na fotel.

Duży złoty medalion, wytarty na brzegach leżał przed nim, a on siedział z wlepionym weń wzrokiem, jakby chciał z tego martwego przedmiotu wyczytać wyrok dla siebie.

Nie miał siły oglądnąć go ni otworzyć, myśli świdrowały mu w mózgu, rozsadzały skronie...

Chodził po ogrodzie i marzył jak głupiec!

— Cóż za straszne przebudzenie! Podrzutek! Znajda!

Zdawało mu się, że to być nie może; halucynacya jakaś, nic więcej.

Stary kozak z nadmiaru żalu zwaryował.

Na chwilę uspokajał tem twierdzeniem wzburzone nerwy, ale nie na długo; wzrok jego padał na medalion i zaraz przychodziła refleksya.

Przypominał sobie swoje dzieciństwo i starał się wynaleźć jakiś fakt zaprzeczający słowom kozaka. Napróżno!

Mówiono mu, że jest synem brata Tymofteja Suchaczowa, gdzie dowód? Czy kto znał kiedy tego brata? czy był gdzie jaki portret jego? — a na cmentarzu gdzie noszono kwiaty na groby rodzinne, czy było nazwisko rodziców? nie!

Czyż ojciec Wiery opowiadał mu kiedy dokładnie o zmarłym?

Tak, bezwarunkowo zachodzi tu jakaś tajemnica! O jakże mógł być dotąd tak ślepym!

Czemże on jest? Dzieckiem zabitej wieśniaczki, może samobójczyni! — Przybłędą znalezionym pod płotem! Zimny dreszcz przeszedł go od stóp do głowy.

— Odwagi! — wyszeptał sam do siebie, może jeszcze nie jest tak źle, tu muszę znaleźć przecież jakieś wyjaśnienie... — dodał, chwytając gorączkowo za medalion.

(C. d. n.)

śledztwie, że wykolejenie mogło nastąpić tylko przez jakiś umyślny zamach. Wiedzieć zaś trzeba, że po tych samych relsach przejeżdżał o kilka godzin wcześniej pociąg dworski, wiozący cesarza Wilhelma II.

Wobec takich oznak czasu, jakże potrzebne jest pogłębienie uczuć i zasad religijnych, przez wczesną a namaszczenia pełną naukę religii św., której najskuteczniej kapłani udzielać mogą. A tu dziś właśnie czytam, że regencya bydgoska zakazała księdzu Budziakowi w Potulicach uczyć dzieci wiejskie w domu prawd wiary św. i moralności chrześcijańskiej. Na co więc księża i czemże się trudnić mają?...

Po pamiętnych powtarzanych wyborach posła do sejmu pruskiego w powiecie świeckim znaleziono Niemca Grütera, nauczyciela wiejskiego, trupem na torze kolejowym. Krzyknęli więc Niemcy na gwałt, że go zamordowali robotnicy polscy, którzy razem z nim wracali z wyborów w mieście Świeciu. Aresztowano kilka osób; wypuszczano jednych, wsadzano drugich. Pisma niemieckie ciągle prawiły i prawią o morderstwie, to jest o umyślnem z premedytacyą popełnionem zabójtwie. Pod tem oznaczeniem zbierano też składki na wdowy i sieroty. Teraz po kilkomiesięcznem śledztwie prokuratorya oskarża 4 uwięzione osoby o pokaleczenie cielesne ze skutkiem śmiertelnym. Ale i to jeszcze nie ostatnie słowo. Zaczekamy na wyrok! *Sł.*

Listy z kraju.

Rabka d. 3. września.

Kiedy dotychczas nikt się nie znalazł, coby Wam doniósł o uroczystości, jaka się w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej w Rabce odbyła, ośmielam się choć „spóźnioną“ wiadomość o tem donieść. Oto w dniu tym odbyło się uroczyste przeniesienie statuy Najśw. Maryi P. lourdes'zkiej z kaplicy zakładowej do groty i poświęcenie groty z wielką uroczystością. Statuę niosło 6 panienek w bieli na noszach umyślnie w tym celu urządzonych i wspaniale w kwiaty przybranych śród licznie zgromadzonych gości, ze świecami w w ręku. Po drodze na przemian z muzyką zakładową śpiewano pieśń Serdeczna Matko — co dla bardzo licznej kolonii z Królestwa nieprzywykłej do tej pieśni, zrobiło wrażenie nadzwyczaj przyjemne. Przed statuą szły dziatki sypiąc kwiatki pod stopy Matki Najświętszej. Za przybyciem do groty, poświęcił ją X. Feliks Cozel T. J. i przemówił ze zwykłym sobie zapałem do gości i ludu, nadzwyczaj licznie zebranego. Opowiadał historyę Objawienia Matki Boskiej lourdes'zkiej — liczne cuda, jakie tam i gdzieindziej się działy — jak sam cudownie za pomocą wody z Lurdes'u odzyskał swe życie i zdrowie. W końcu podziękował p. drowi Kadenowi, właścicielowi zakładu, za statuy i licznym gościom za ofiary na wybudowanie groty — a w szczególności podziękował im, że własnemi rękoma znosili kamienie na wybudowanie groty. I zaiste rozrzewniający to był widok, jak przez dwa tygodnie dzień w dzień nietylko dzieci, ale i panie na noszach znosiły kamienie z rzeki pod stromą górę. Nie jednemu na widok tego łzy w oczach stawały. Od tego czasu grota Matki Boskiej stała się punktem attrakcyjnym przechadzek gości rabczańskich.

Prawie nie ma chwili, żeby przy grocie nie zastać gromadki pobożnej rozklęczonej i rozmodlonej.

Do późna w noc liczne gromadki zbierają się koło groty — grota rzęsiście oświecona, szczególniej późnymi wieczorami — nadzwyczajne robi wrażenie, zwłaszcza gdy pobożne pieśni jakby na miejscu jakiem odpustowem wśród nocnej ciszy po górach i lasach się rozlegają.

Będzie to bardzo miła pamiątka dla Rabki i licznych jej chorych — a miejsce to, które i przedtem nazywało się Ustroniem Maryi — będzie odtąd prawdziwem Ustroniem Maryi — pociechą strapionych i uzdrowieniem chorych.

Chyrów d. 2 września.

Spokojne a ciche nasze ustronie, wyludnione w dodatku w czasie wakacyi, zawrzało w tym tygodniu na nowo życiem i gwarem. Chyrowski konwikt witał wracającą z rodzinnych stron swą liczną a dziarską młodzież. Po dwumiesięcznym wypoczynku i feryach ściągali z daleka i z bliska do zakładu uczniowie, a już prawdziwy najazd — przepełnione pociągi ze wszystkich stron wiozły dzielnych „Chyrowiaków“. Wesołe śpiewy, odgłosy trąb płynęły daleko, zwiastując lasom i górom okolicznym, iż wracają ci, z którymi również wróci tu nowe życie i swoboda. Ze wzgórza zakładowego grzmiały co chwila armatnie salwy, witając świeżo zajeżdżające pociągi, a Zakład sam przybrany odświętnie w różnobarwne flagi — z tęsknotą jakąś patrzył w dal i z pytaniem: czy wracają?

Wrócili wszyscy, zdrowo i szczęśliwie, a 2 września rano uroczystem nabożeństwem rozpoczęto rok szkolny. Słowo wstępne z powitaniem i zachętą do powolności, do pracy i modlitwy, wypowiedział ks. A. Boc, a iż mówił trafnie i do serca, świadczyły o tem łzy dziatek i licznie zebranych rodziców. Mszę św. odprawił ks. rektor zakładu, przed którą jeszcze młodzież cała odśpiewała hymn do Ducha św.

Miłe się zawsze z Chyrowa wywożą wspomnienia — a zawsze w nich coś nowego i świeżego. Wynieśliśmy i dziś, zagrzani do pracy i na duchu podniesieni wiele miłych uczuć, a żegnając się z drogą naszą dziatwą, życzymy jej gorąco, by w tym zakładzie, mając najlepsze i najkorzystniejsze po temu warunki, rosła szczęśliwie i kształciła się Bogu na chwałę, nam na pociechę a Ojczyźnie drogiej na chlubę i pożytek prawdziwy. Kiedy tak z każdym rokiem wychodzić będzie z tego ustronia zastęp młodzieży myślącej po Bożemu, opancerzonej zdrowemi zasadami, miłującej najszczytniejsze ideały Polaka-katolika, miejmy nadzieję, iż wkrótce lepiej będzie wśród nas i w naszem najbliższem pokoleniu — daj to Boże — rozgości się „królestwo Boże“ na ziemi. *P.*

Sambor d. 27 sierpnia.

(Sejmik relacyjny.)

W obec dość licznie zebranych wyborców z większej posiadłości powiatu samborskiego, składał w sali posiedzeń Rady powiatowej w Samborze sprawozdanie poselskie poseł do Rady państwa p. Juliusz Giżowski.

Zgromadzeniu przewodniczył marszałek powiatu p. Maciej Serwatowski. Poseł Giżowski w dwugodzinnej przemowie przedstawiał działalność Koła polskiego; wyjaśniał powody utworzenia się nowej większości i sposób, w jaki do skutku przyszła, wyraził zdanie, że większość obecnie skonsolidowana z żywiołów umiarkowanych, autonomicznie usposobionych, pokrewna zapatrywaniami, pochodzeniem słowiańskiem, prawdziwie postępowym duchem, patryotyczna i dbała zarówno o potęgę całej monarchii, jakoteż o rozwój ludów i krajów w skład monarchii wchodzących — jest bardziej jednolitą jak wszystkie dotychczasowe większości w parlamencie austryackim. Każdy rząd, który program jej wypisze na swoim sztandarze i na niej zechce się oprzeć, może liczyć na jej poparcie. Mowca zaznaczył, że do obstrukcyi niemieckiej były powody i przyczyny.

Powodem do niej — tj. okazją do wywołania jej i zrobienia głośną i hałaśliwszą są rozporządzenia językowe, bo dają szerokie pole głośnym agitatorom — przyczyną fakt, że stworzono większość bez liberalnej lewicy i że żaden z jej członków nie wszedł do prezydyum izby. Z tem, iżby stracić hegemonię i panowanie nad *„minderwärtig“* ludami, butny duch niemiecki zgodzić się nie może — i dlatego przeszli w opozycyę i hr. Badeniego zwalczają dlatego, gdyż wedle jego programu mieli do większości wejść Niemcy, a gdy nie weszli, nie sobie, lecz jemu przypisują winę. Zatarg jest o krzesło w prezydyum a więc rzecz osobista i dlatego sprawa stała się tak bardzo zaostrzoną, bo zdaniem mowcy kwestye osobiste są zawsze drażliwe i trudniejsze do ugody jak rzeczowe.

Przeciw tej części sprawozdania z ostrą polemiką wystąpił p. Feliks Sozański, który tylko rzeczowej u liberalnych Niemców dopatruje opozycyi, i usprawiedliwia niemieckie żale, bo cała armia urzędników Niemców w Czechach zagrożona jest w swej egzystencyi; należało więc pierwej dać możność nauczenia się języków a potem dopiero wydać rozporządzenia językowe. Dalej interpelował p. Sozański posła w sprawie regulacyi Dniestru, który rokrocznie wylewając, olbrzymie obszary powiatu Sambor i Rudki zalewa i niszczy.

Poseł oświadczył, że komisya inicyatywy pod przewodnictwem p. Hensla zajmowała się tą sprawą, że w tej komisyi referentem regulacyi rzek w Galicyi zachodniej jest poseł Goetz Okocimski zaś wschodniej (tj. Dniestru) sprawozdawca (p. Giżowski), że jednak sprawa ta z powodu obstrukcyi i sytuacyi przez nią wywołanej referowaną nie była w pełnej izbie.

Wreszcie przedstawił poseł sprawę klubu posłów ludowych polskich, którzy zażądali reformy statutu Koła polskiego, ale na wezwanie JE. p. Jaworskiego, aby do Koła wstąpili i żądania swe przedłożyli, z klubu wyszli i już niepowrócili. Koło polskie występuje zawsze solidarnie i jednolicie. Za inicyatywą posłów Rojowskiego, Giżowskiego, Pastora i innych, grupuje się znaczna ilość posłów w „kółku przyjacielskiem“. — jest to niejako centrum Koła polskiego, jednak nie jest to samoistnym klubem lecz raczej koleżeńskim związkiem. Zadaniem tego związku jest konferowanie nad sprawami przychodzącemi pod obrady koła polskiego względnie izby pełnej, a w szczególności takie dążenie do inicyowania spraw ważnych przestrzegać równorzędnego rozdziału mandatów do komisyi między członków koła polskiego — a tym sposobem wdrażanie nowych posłów do pracy parlamentarnej.

Wreszcie wyjaśnił sprawozdawca kwestyę jawności posiedzeń wydziału legitymacyjnego, twierdząc Koło polskie i izba odrzucając wniosek jawności postąpiło zgodnie z tradycyami parlamentaryzmu na całym świecie — chociaż poseł osobiście przeciwnikiem jest zresztą wszelkich tajnych obrad.

Posłowie Daszyński i Jarosiewicz, będąc członkami komisyi legitymacyjnej mając prawo czytania aktów, domagali się jawności nie z powodów realnych, lecz tylko formalnych. Cóż więcej mogliby ci panowie powiedzieć na posiedzeniach komitetu jak powiedzą w pełnej Izbie, gdzie posiedzenia są jawne.

Skargi, iż posłom tym nieprzydzielono żadnych referatów w komisyi legitymacyjnej, są także na efekt obliczonym manewrem. Komisya przydziela referat tym członkom komisyi, których darzy zaufaniem. Że większem nie darzyła p. Daszyńskiego zaufaniem nic dziwnego, wobec namiętnych jego wystąpień w izbie. Jednak posłowi Daszyńskiemu przysługuje prawo trutynowania aktów wyborczych i zgłoszenia referatu i wotum mniejszości.

We wszystkich komisyach nawet fachowych, członkowie mniejszości odmówili przyjęcia referatów mimo usilnych nalegań, dlaczegoż taki zapał do referatu w komisyi legitymacyjnej?

Potem na wniosek hr. Łosia podziękowano posłowi za sprawozdanie i wyrażono uznanie dla jego działalności.

Humorystyka i podatki.

„Podatki i śmierć są zjawiskiem nieuchronnem tam, gdzie żyje człowiek“ — powiedział żartobliwie Benjamin Franklin. Tacyt praktycznie rzecz tę objaśnił: „Pokój zdobywamy orężem, oręż trzeba kupić za pieniądze, a pieniędzy dostarczają podatki“. Montesquieu określił podatki jako „pewną część majątku każdego obywatela kraju, który płacić musi, aby bez przeszkody mógł używać reszty“.

Jeżeli tedy nie ma człowieka, któryby nie uznawał konieczności podatków, za to byli i są liczni Zoile, którzy z drwinami wczytują się w karty historyi, dopatrując się śmieszności w rozmaitych źródłach podatków, jakie państwa po różne czasy starały się wynajdywać.

Mistrzami w dziedzinie wynajdywania podatków i opłat byli Rzymianie. Znano tam podatek na urodzenie i śmierć, na niezamężne kobiety, na noszenie togi. Słynny jest historycznie kloaczny podatek Wespazyana, o którym Juwenal cytuje: *Lucri bonus est odor ex qualibet re*, słowa, które miał powiedzieć ów cesarz do syna swojego, Tytusa. A Michał Paleolog wynalazł *vectigal aëreum*, podatek za oddychanie powietrzem, który jednakże upadł zarówno szybko, jak zapewne został obmyślany.

W wiekach średnich była opłata *maritagium* (*cuisage, Jngferpfenning*) dla tych, którzy chcieli wykupić „prawo pierwszej nocy“. To już nie humorystyka, lecz bolesne wspomnienie.

Słynny był system merkantylny, zapoczątkowany w Hiszpanii przez Karola V., a stosowany z całą bezwzględnością we Francyi przez Colberta. W imię zasady: „dobry pasterz strzyże owce, lecz nie zdziera z nich skóry“ strzyżono Francyę, która zemściła się następującym żartem na grobie Colberta:

Gdy Colbert stanął nad Styxu brzegami,
Charon go chwyta i topi niezwłocznie,
Bo, jeśli przewóz obłożą mu cłami,
Cóż wtedy biedny ten przewoźnik pocznie?

Cła francuskie wywołały podobneż represalia ze strony Anglii. Obłożono nadmiernie wysoką opłatą towary zagraniczne. Pewnego razu, gdy na komorę przyszła mumia, nie umiano początkowo rozstrzygnąć, czy należy uważać ten artykuł za produkt surowy, czy za przerób. Wreszcie obłożono mumię opłatą 5.000 franków. „A uczyniono to dlatego, aby popierać przemysł krajowy“ zauważył współczesny Hutchinson. Gdy William Pitt nałożył podatek na puder, który właśnie wtedy wszedł w modę, na drugi dzień w Hyde-Parku ujrzano karetę zaprzężoną w sześć karych koni z upudrowanemi ogonami i grzywami. Po ogłoszeniu podatku od okien, którego pierwowzór Pitt miał w rozporządzeniu Juliusza Cezara, na oknach Londynu pojawiły się napisy wielkiemi zgłoskami: „Dzieła W. Pitta, tom I. II. III. itd.“

Z iście pruską bezwzględnością i pedanteryą wynajdywał i stosował podatki król Fryderyk I. Pomiędzy innymi każda panna od lat 20—40 musiała płacić podatek. Po czterdziestce prawo wchodziło w jej położenie bez wyjścia i zwalniało ją od ciężaru. Ponieważ właśnie wtedy weszły w modę peruki, ustanowiono „podatek perukowy“ wysoki na francuskie peruki, mały na krajowe. Dzierżawca tego podatku, Francus Lavourdange, przy pomocy ajentów swoich rewidował na ulicy peruki przechodniów bez względu na liczne sarkania i komiczno-tragiczne epizody. Niejeden rad nie rad musiał wystawić na widok publiczny imponującą łysinę..

A w pewnem państewku niemieckiem, ze względu na monopol apteczny, odstępowany dzierżawcy, każdy mieszkaniec obowiązany był rocznie kupić 2 łuty soli magnezowej, chociaż żołądek jego cieszył się najpożądańszem zdrowiem.

W mowie, wypowiedzianej w czwartym lat dziesiątku naszego stulecia w parlamencie angielskim, Sydney Smith sarkastycznie zawołał:

„Dzisiaj nosimy pod opodatkowanym surdutem obłożoną opłatami koszulę. Płaci podatek okno, przez które wyglądamy na opodatkowany ogród. Podatek cięży na chlebie, na podeszwach naszych butów, na powozie, którym jedziemy, na papierze, na którym piszemy, na gazecie, którą czytamy. A po śmierci kładą nas w opodatkowaną trumnę, wieko trumny przymocowują opodatkowanym gwoździem i na opodatkowanym wozie żałobnym wiozą na miejsce wiekuistego spoczynku, które jest także opodatkowane“.

KRONIKA.

Lwów d. 4 września

Nowy podatek. Dyrekcya skarbowa rozpisała wybory komisarzy orzekających o wysokości nakładanego powszechnego podatku zarobkowego. Wyborcami są obłożeni tym podatkiem wedle skali pierwszej i drugiej, zamieszkali w Galicyi, a wedle skali trzeciej i czwartej zamieszkali we Lwowie i Krakowie, wybierać zaś będą równocześnie także zastępców komisarzy. Kartki do głosowania, legitymacye i bliższe wyjaśnienia roześle kontrybuentom dyrekcya skarbowa.

Dni wyborów wyznacza dyrekcya skarbowa następujące: dla kontrybuentów pierwszej klasy z okręgu Izby handlowej lwowskiej i brodzkiej 30 Września b. r.

dla kontrybuentów drugiej klasy z okręgu tych samych Izb 1 Października,

dla kontrybuentów pierwszej i drugiej klasy z okręgu Izby handlowej krakowskiej 5 Października,

dla kontrybuentów lwowskich i krakowskich trzeciej i czwartej klasy 4 Października.

Dla kontrybuentów trzeciej i czwartej klasy z innych miast później się wyznaczy terminy.

Stajemy się liberałami w coraz gwałtowniejszem tempie. Jeszcze jeden kartel zaistniał w tych dniach we Lwowie. Jest nim kartel browarników, który będzie obowiązywał już od 1 go października b. r. Warunki umowy układał dr. Roiński. W myśl ich wszystkie browary lwowskie z wyjątkiem browaru spadkobierców ś. p. Kiselki przechodzą na własność akcyjnego towarzystwa, które rozdzielać będzie wyrób i dostarczanie piwa pomiędzy poszczególnee dotychczas we Lwowie funkcyonujące browary. Zupełnie zaprzestanie tylko wyrobu browar Penziasa, który otrzymał 175.000 zł. Głównym zarządcą towarzystwa zostaje p. Klein. Restauratorom wyznaczać będzie zarząd towarzystwa, z których browarów ma im być dostarczane piwo. Postanowiono też podzielić miasto na rejony konsumcyjne podług istniejących browarów. Konsumenci pewnej dzielnicy będą tedy zmuszeni pić to piwo, które przeznaczy dla nich dyrekcya kartelu.

Kongres socyalistyczny, piąty z rzędu, zwołany do Lwowa rozpocznie obrady w niedzielę i trwać będzie przez dni cztery. Na porządku dziennym są: sprawozdania komitetu krajowego lwowskiego i krakowskiego, działalność parlamentarna posła Kozakiewicza i Daszyńskiego, agitacya i taktyka, organizacya partyjna, agitacya chłopska, prasa i pisma partyjne, sprawy partyjne. Na niedzielę popołudniu zapowiedziane jest zgromadzenie ludowe, na którem prócz Daszyńskiego mają przemawiać i inni z-wodowi agitatorzy prowincyonalni.

Dla biednej dziatwy. Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży otrzymało 27 próśb o sprawienie mundurków gimnazyalnych i płaszczów. Kasa towarzystwa niestety wyczerpała się. Wydział znając ofiarność mieszkańców stolicy zwraca się z uprzejmą prośbą o jak najrychlejsze nadsyłanie datków na pomnożenie funduszu mundurkowego pod adresem dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. (Skarbkowska 45) Zgłoszenia na członków przyjmuje p. Karol Moos, Łyczakowska 23.

Wieczornica. W program niedzielnej wieczornicy, urządzanej na placu wystawowym przez lwowskie „Echo“ na rzecz gimnazyum cieszyńskiego wchodzą dwie komedyjki „Przed śniadaniem“ Fredry i „Pokój do wynajęcia“ Popławskiego i Polańskiego, dalej koncert złożony z utworów Szopena, Kotarbińskiego, Wesołowskiego, Galla, Maszyńskiego i Noskowskiego i nakoniec monolog.

Z izby sądowej. Wyrok wydany na koniokradów z Sokalszczyzny, sądzonych w dwóch ostatnich dniach we Lwowie skazał Stefana Nowosada na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca, Asafata Mrocia na ośm miesięcy, Majera Lejba Genauera na ośm miesięcy, Iwana Świstuna na 4 miesiące, Jakima Szczerbickiego na 3 dni, Bartłomieja Bolibrucha na 5 dni więzienia. Prystupę, Isaaka Monczara i Spirydiona Mrocia uwolniono od winy.

W Sokolnikach spłonęła wczoraj zagroda Wojciecha Gołębiowicza i mimo energicznego ratunku miejskiej straży pożarnej, tudzież oddziału straży z Kulparkowa dwie stodoły, spichlerz, dwie szopy i cztery brogi, pełne zboża.

Lewakowski et consortes stanęli wczoraj przed przemyskim sądem, aby odpowiadać na zarzuty, uczynione im przez prokuratoryę państwa. Oskarża ich ona o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego i o występek podburzania do nienawiści przeciw władzom i warstwom majętnym. Oskarżonych czterech:

Józef Jaegerman, urodzony w Wadowicach 28 września 1843, rel. rzymsko katolickiej, żonaty, ojciec siedmiorga dzieci, emerytowany profesor inżynieryi na politechnice lwowskiej, kilkakrotnie za przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu czci karany. Dr. Karol Lewakowski, urodzony w Snopkowie pod Lwowem 28 marca 1836 roku, religii rzymsko-katolickiej, żonaty, bezdzietny, adwokat krajowy. Seńko Borys, urodzony w Jaworowie w roku 1860, religii grecko-katolickiej, właściciel realności — i Wasyl Nahirny, urodzony w Hurnie w roku 1848, grecki katolik, żonaty, bezdzietny, dyrektor lwowskiej „Narodnej Torhowli“ karany za przekroczenie prasowe.

Treść aktu oskarżenia jest taka: Przed ostatnimi wyborami na wiecu w Jaworowie dr. Lewakowski wykazywał, iż wrogami ludu są panowie, którzy go gniotą i wraz ze starostami wybierają ciemiężycieli ludu na posłów, nadto, że włościanie w każdej chwili i wszędzie są wyzyskiwani, a panowie pozabierali miliony.

Wasyl Nahirny opowiadał o matactwach urzędników i wołał do chłopów: „Nie wierzcie panom i urzędnikom“.

Trzecim mówcą był prof. Jaegerman. Podburzał on obecnych przeciw rządowi, panom i duchowieństwu. Działanie rządu nazwał formalnym rabunkiem. Wołał: „Nie wierzcie w bezstronność rządu. Rząd, to panowie, którzy nie chcą oddać praw należnych ludowi“. Usiłował dowieść, że chłop ponosi 10 razy większy podatek, niż pan — i pytał obecnych, ile milionów za panów płacą. Dalej wykazywał, że chłop i jego synowie służą 3 lata w wojsku, a synowie pańscy tylko rok, bo „mają pieniądze“.

Radził nie wierzyć urzędnikom i nie bać się ich, a wtedy urzędnicy się zlękną i będą uciekali, aż łydki im się trząść będą. „Temu“ Sanguszce zarzucał kłamstwa, dodał przytem: „Jeśli jednego z was zamkną, niech stanie za nim dziesięciu, jeżeli zamkną dziesięciu, niech stanie setka!“

Seńko wykrzykiwał na pański wyzysk i i zarzucał starostom machinacye i cygaństwa. Przemawiał jeszcze powtórnie prof. Jaegerman i mówił: płacicie za drugich ciężary, traktują was jak bydlęta, a wy za to kornie zdejmujecie na dwa sążnie kapelusz przed starostą. Tego nie czyńcie, postawcie im się hardo, a wtedy dopiero będziecie obywatelami!

Akt oskarżenia zarzuca Seńkowi Borysowi zupełnie podobne zachowanie się i na drugim jeszcze wiecu jaworowskim z 1 marca b. r.

Borys i Nahirny także się nie przyznali do winy.

Pierwszym przesłuchanym świadkiem był p. Tabeau, urzędnik starościński, na którego sprawozdaniu jest skonstruowane oskarzenie. Potwierdza on winę trzech podsądnych w zupełności, a uniewinnia tylko p. Jegermana, którego wystąpienie jaworowskie uznał i w pierwszej chwili i później je poczytywał za komedyę. Dopiero gdy chłopi z okolicy zaniechali odrabiać szarwarki spostrzegł, ile złego komedye p. Jegermana wyrządziły. W sobotę do południa przesłuchano dalszych dwóch świadków dowodowych.

Do akademii weterynaryjnej lwowskiej, przeistoczonej świeżo z dawnej szkoły weterynaryjnej mogą być na rok pierwszy w roku szkolnym 1897/8 przyjęci uczniowie z ukończoną siódmą klasą gimnazyalną albo realną. W roku następnym 1898/9 zapisać się będą mogli na rok pierwszy tylko ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej. Z rokiem szkolnym 1897/8 wchodzi w życie nowy plan nauk, a mianowicie obowiązywać będzie kurs czteroletni. Wpisy zaczną się z dniem 1 Października b. r. i trwać będą do 8 Października. Do wpisu należy przedłożyć wymagane świadectwo szkolne i metrykę, a kandydaci, którzy w ubiegłym roku nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu, winni oprócz powyższych dokumentów, przedstawić także świadectwo moralności.

Na moskiewskim kongresie lekarskim przemawiał na posiedzeniu sekcyi medycyny wewnętrznej dr. Wiczkowski ze Lwowa, w sekcyi zaś okulistycznej: dr. Bałłaban ze Lwowa, który po odczycie przedstawił nowy aparat do badania ócz własnego pomysłu. Aparat ten doznał bardzo korzystnego przyjęcia. Na żądanie przewodniczącego sekcyi prof. Pflügera z Curychu, podarował dr. Bałłaban temuż model aparatu, który został bardzo sprytnie wykonany, podług wskazówek dr. Bałłabana przez mechanika p. Jana Harburta ze Lwowa.

Droga kolejowa z Chabówki do Zakopanego, została już w zupełności wytyczona, a komisya reambulacyjna kończy czynności. Trasa ta obchodzi olbrzymią górę pod Obidowem, wijąc się ponad wąwozami, od Nowego Targu zaś idzie lewym brzegiem Dunajca, przechodząc na prawy brzeg tuż pod granicą Zakopanego, to jest w odległości sześciu kilometrów.

Kradzież soli w Wieliczce. Przesłuchiwania świadków ukończone zostały wczoraj. Wypadły one ogółem dla większej części oskarzonych niekorzystnie. Imieniem poszkodowanego skarbu p. komisarz Witkoś oznaczył wysokość szkody na 13.600 zł. Obrońcy wykazywali słabe podstawy aktu oskarzenia i niezbyt wielką wiarogodność niektórych świadków obciążających.

Posterunek żandarmeryi z Majdanu w powiecie kałuskim, przeniesiony został do Jasienia w tymże powiecie.

Ajenci emigracyjni rozpoczęli robotę. Rozzsłali po powiecie stryjskim tego rodzaju listy: Wielmożny Pan Woźny Sądowy doręczający pozwy do wsi Dobrzany Stryj. Udine — Via Aquileja Nr. 29 Italia Wielmożny Panie! Z dniem dzisiejszem postanowiłem rozszerzyć moje stosunki handlowe i na ten powiat w nadziei, że pan jako mający rozległe znajomości tak w miejscu jak i w okolicy mógłby mi przysposobić liczną klientelę, proszę o łaskawe podanie mi swego bliższego adresu, celem dalszego porozumienia się.

Łatwy, znaczny i uczciwy dochód uboczny przyda się na pewno każdemu, a zatem nie wątpię, że pismo niniejsze stanie się zawiązkiem trwałej między nami znajomości i zyskownej dla obu stron korespondencyi. Nie mogąc lub nie chcąc korzystać ze sposobności proszę podać ten list któremu ze swoich kolegów, za co będę panu niezmiernie wdzięczny. Zawiadamiając, że na korespondentce do Italiji ma być marka za 5 ct. (na liście 10 ct.) dziękuję naprzód za łaskawe trudy i oczekuję c rychłej odpowiedzi zostaję. Z szacunkiem *Nodari Silvio*

† Ksiądz Stanisław Piotrowicz. Z Ryglic w powiecie tarnowskim piszą: W dniu 30 sierpnia b. r. umarł tu po dłuższej chorobie ks. Stanisław Piotrowicz, kapłan-męczennik z dyecezyi wileńskiej. Jako dziekan miasta Wilna spalił w r. 1870 publicznie na ambonie ukaz carski, dotyczący dotyczący wprowadzenia nabożeństwa w języku rosyjskim, za co spotkał go los jego poprzedników i przełożonych śp. ks. biskupa Adama Krasińskiego i ks. arcybiskupa Hryniewickiego, dzisiejszego kanonika kapituły lwowskiej. Wywieziono go na Syberyę. Po dwudziestu kilku latach wygnania uzyskał pozwolenie wyjazdu za granicę dla poratowania ciężko nadwątlonego zdrowia.

Po odbyciu pielgrzymki do Rzymu i do Lourdes, szczęśliwym zbiegiem okoliczności przybył do Ryglic przed czterema laty, gdzie w domu przezacnej kolatorki Stefanii z Leśniowskich Szczepańskiej znalazł gościnne przyjęcie i prawdziwie rodzicielską opiekę. Pomimo usilnych starań i poparcia u rządu rosyjskiego nie pozwolono mu wrócić na Litwę i tu zakończył swój żywot tułaczy w 67 roku życia. Spoczął w rodzinnym grobowcu Leśniowskich. Cześć jego pamięci, pokój duszy kapłana wyznawcy-męczennika.

Ks. Eichhorn, niemiecki przyjaciel ks. Stojałowskiego ogłosił w antysemickim *Deutsches Volksblatt* własnoręczny list jego, w którym jest taki ustęp: Ogłoś pan publicznie, w mojem albo swojem imieniu, że w imię prawdy, i aby wyświecić nareszcie całą sprawę Stojałowskiego, uprasza się każdego, któremu znanem jest cośkolwiek za lub przeciw Stojałowskiemu, aby zwrócił się z tem natychmiast do Rzymu, pod adresem: *Sancta Congregatio sancti officii, presso il Vaticano.*

Nowy proch strzelniczy. Zajmujących prób z nowo-wynalezionym prochem strzelniczym dokonano na strzelnicy düsseldorfskiej. Nowy proch ukaże się wsprzedaży pod nazwą „spiralit“. W naboju proch ten wygląda jak spiralnie zwinięty pasek żółtawej bibuły, skąd też nazwa. Spiralit przewyższa proch małodymny i zwyczajny następującemi własnościami: zupełna bezdymność, słaby huk, większa siła przbijająca, słabe uderzenie wsteczne i ciśnienia, ledwie widoczne ślady po wystrzale w lufie, wreszcie niezapalność od uderzenia lub tarcia. Wkrótce odbyć się mają próby na szerszą skalę.

Nowy środek znieczulający, wynaleziono w Monachium, badając chemicznie kokainę. Nowy środek nazwany przez wynalazców *orthoformem* posiada oprócz własności znieczulających, wysoką wartość dezynfekcyjną. Jest to proszek biały, nietrujący, działający znieczulająco na kończyny nerwów, skutkiem tego usuwający uczucie bólu. Orthoform działa tedy wszędzie gdzie może zetknąć się z kończynami nerwów, a więc gdzie skóra została usuniętą. Bolesne oparzenia i wszelkiego rodzajo bolesne wrzody, jak również okaleczenia nadają się do stosowania orthoformu. Wynalazcy komunikują w pismach liczne wypadki pomyślnego stosowania nowego środka lekarskiego.

Wydalanie z Prus. Same nawet niemieckie dzienniki występują przeciw systemowi rugów, wprowadzonemu przez Prusy. Berlińska *Germania* zwraca w jednym z numerów uwagę na zawsze jeszcze bardzo liczne wydalania poddanych austryackich z obwodu rejencyjnego opolskiego. I tak wedle urzędowego dziennika rejencyi opolskiej, wydalono w ciągu drugiego kwartału roku bieżącego z obwodu tego w 135 wypadkach blisko 200 osób, w tej liczbie 120 niewinnych robotników galicyjskich w wieku od lat 18 do 36. Powody wydalania podano najrozmaitsze, niekiedy bardzo charakterystyczne i dziwne. I tak pewnego 85 letniego starca wydalono z powodu „wstrętu do pracy!“ Czy ten starzec mógł wogóle jeszcze pracować? Dalej wydalono dzieci w wieku lat 1 — 3 z powodu niedozwolonego pobytu rodziców w granicach pruskich. Siedmnastoletniego wyrostka czeskiego spotkał los ten dlatego, że według zdania władzy „zagrażał porządkowi i spokojowi publicznemu“. Zapewne dodaje złośliwie *Germania* chłopak śpiewał głośno jaką czeską piosnkę i to ściągnęło na głowę jego taką karę. *Germania* wątpi, czy wydalania te możnaby prawnie uzasadnić i usprawiedliwić i wyraża w końcu obawę, że bezustanne takie drażnienie sąsiadów może pociągnąć za sobą bardzo dla Niemców nieprzyjemny odwet lub inne nieprzyjemności. Dodać jeszcze wypada, że wśród tych 200 wydalonych nie było ani jednego ewangelika, tylko z wyjątkiem 6 żydów sami katolicy.

W Rożdzeniu na Górnym Śląsku skutki zapadania się ziemi dają się coraz więcej we znaki. Niektórzy handlarze, kupcy i restauratorzy musieli zamknąć swe składy, aby nie podupaść do reszty. A najgorsza, że wielu domów jeszcze nie można naprawiać, ponieważ sprawozdanie znawców nie jest jeszcze ukończone i właściele domów nie wiedzą, czy reparacya w takich warunkach jest dozwoloną. Jeżeli wskutek zalania domów nie wybuchła dotąd zaraza, to jedynie to temu przypisać można, że w domach zalanych nikt nie mieszka. Klęska jaka nawiedziła Rożdzień, jest bardzo dotkliwą, zwłaszcza dla biedniejszych właścicieli domów, którzy pewnie już nigdy nie zdołają ich odbudować.

Elektryczne dorożki pojawiły się w Londynie w liczbie czternastu. Wypuszczone zostały sposobem próby na trzy miesiące, zdaje się jednak, że odpowiedzą najzupełniej przeznaczeniu i będą się cieszyły wielkim sukcesem. Nowe dorożki są wygodne, zbytkowne nawet, mają koła obwiedzione gumowemi obręczami, jest w nich miejsce na mały pakunek, przedewszystkiem jednak zaleca je szybkość lokomocyi, wynosząca 14 kilometrów na godzinę, dorożka może chodzić 6 godzin bez zatrzymania. Poruszają ją akumulatory, które gromadzą siłę elektryczną, potrzebną do przebycia 80 kilometrów. Elektryczność na jeden dzień kosztuje 2 szylingi. Jedyną stroną ujemną jest waga akumulatorów, która wraz z wagą przyrządu poruszającego, wynosi 700 klg., to jest połowę wagi powozu i pasażerów.

Całą galeryę obrazów na ciele posiada pewien jegomość przedstawiony niedawno w towarzystwie anatomii i fizyologii w Boreeaux. Tatuowany ten człowiek posunął zamiłowanie w tym kierunku do możliwych granic. Całą jego pierś zdobią najrozmaitsze rysunki: dziecko, siedząca za stołem kobieta, ręka kobieca trzymająca sztylet. Ten ostatni rysunek jest arcydziełem sztuki tatuowania. Sztylet zdaje się być wbity w ciało, które w tem miejscu utatuowane jest na czerwono dla naśladowania kropel krwi. Pod ręką znajduje się bukiet niebiesko-czerwony. Na plecach kazał sobie ten swego rodzaju patryota wytatuować. „Degradacyę zdrajcy

Drejtussa" według ryciny z *Journal illustré*. Na ramionach znajdują się głowy kobiece, wiązka wisien, główka żnawa, trupia głowa, zwinięty wąż itd.

Caprivi kanonikiem. Wypadkiem dnia w Berlinie jest mianowanie eks-kanclerza Capriviego kanonikiem Brandenburga, Naumburga, Merzburga i Zeitzu. Jestto akt łaski monarszej, spływający zwykle na zasłużonych mężów stanu. Kanonikowska prebenda Brandenburgii powstała niewątpliwie z jakiejś sekularyzacyi i przynosi 4.500 marek rocznego dochodu. Obowiązki kanonika polegają na przyjmowaniu udziału raz w rok we wspólnym nabożeństwie i obiedzie kapituły i podpisaniu przy tej sposobności kwitu z odbioru 1.500 talarów. Hr. Caprivi otrzymuje 20.000 marek emerytury, 2.000 więcej od Bismarka, gdyż do emerytury zaliczono mu płace na utrzymanie koni i inne dochody, połączone z rangą czynnego generała, których Bismark nie posiada. Mając bardzo skromne wymagania hr. Caprivi, dodatku w formie dochodu z kanonii brandenburskiej nie wiele sobie waży, ale jestto dowód łaski monarszej. W kapitule Brandenburgii spotka się hr. Caprivi z dawnymi kolegami: hr. Eulenburgiem, generałem v. Hahnke, Levetzowem i innymi.

Król syamski przybył w czwartek z orszakiem i hr. Rantzauem do Friedrichsruh i był na śniadaniu u Bismarka. Podczas tej wizyty nie zaszło nic ważnego pod względem politycznym — na smutek reporterów — i tylko ten szczegół wart zanotowania, że książę Bismark z grzeczności dla gościa przywdział niezwykły sobie mundur: strój cywilny.

Szkoły rosyjskie. Szczegółowy obraz szkolnictwa średniego w Rosyi nakreślił w statut „Żurnała minist. narodnago prosw." obejmujące dane za r. 1895. Dowiadujemy się tu, że zakładów naukowych, wydających uczniom t. z. „świadectwo dojrzałości" ma cała Rosya 177, w tem 5 prywatnych. Liczba ta dzieli się na oddzielne okręgi w taki sposób:

petersburski	28
moskiewski	26
warszawski	21
kijowski	18
ryski	10
wileński	9
kazański	9
kaukaski	9
Syberya zachodnia	4
wschodnia	2
Turkiestan	1

Klasy najwyższe wszystkich tych szkół posiadały uczniów 3.922, która to cyfra przedstawia ogół w całej Rosyi młodzieży, ubiegającej się o maturę. Naturalnie, nie wszyscy przekroczyli Rubikon: w okręgu ryskim odpadło 15%, warszawskim 5,1% i t. d. Wogóle odpadło 134, którzy otrzymali 360 stopni niedostatecznych (mowa tylko o szkołach rządowych, 5 bowiem szkół prywatnych nawet nie warto brać w rachubę). Najwięcej odpadło na egzaminach: 1. języka łacińskiego: 104 stopni złe z egz. pisemnego; 2) z greckiego: 79 i 4; 3) z języka rosyjskiego: 72 i 4.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Mieczysław Schmitt, były dyrektor lwowskiego teatru a redaktor i współwłaściciel *Dziennika polskiego*, bawiąc z rodziną w Krynicy, uległ przed kilku dniami nieszczęśliwemu wypadkowi. Schodząc po kamiennych schodach prowadzących z restauracyi Kurhausu, pośliznął się i upadłszy złamał nogę. Dr. Dziembowski z Muszyny udzielił chirurgicznej pomocy p. Schmittowi, który w przyszłym tygodniu przywieziony zostanie do Lwowa.

Premiowe strzelanie p. Jana Dzieduszyckiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę 5. bm.

W kościele OO. Jezuitów wygłosi w niedzielę 5 bm. po sumie o. Jan Hebinger misyonarz apostolski z Birmy (Indye Zagangesowe) kazanie niemieckie o smutnem położeniu zupełnie opuszczonych nieszczęśliwych trędowatych w Indyach Zagangesowych. Po kazaniu odbędzie się składka na rzecz tych wyjątkowo nieszczęśliwych, których liczba dochodzi do 30.000.

Wyrok w sprawie wiktorowskich chłopów, oskarżonych o rozruchy podczas wyborów, zapadł w sądzie stanisławowskim i wymierzył czternastu podsądnym kary więzienia od dwóch do ośmiu miesięcy. Uwolniono jest dwunastu.

Repertoar teatralny. W niedzielę „Przeor Paulinów" obraz historyczny w 5 aktach Juliusza Mörsa.

W poniedziałek uroczyste przedstawienie z okazyi zjazdu „Ogólnego Austryackiego Towarzystwa Aptekarskiego: I. „Prolog" Stanisława Rossowskiego II. „Zemsta" komedya w 3 akt. Al. hr. Fredry (ojca) III. Obrazy z żywych osób z „Wojny" Grottgerowskiej: a) Napad, b) Losowanie.

Wycieczkę na Pohulankę po raz ostatni w tym sezonie urządza w niedzielę d. 5 września „Sokół" towarzystwo ochotniczej straży ogniowej.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4 września.

Austro-węgierski ajent sofijski miał dostać z ministerstwa spraw zagranicznych polecenie zbadać, czy prawdą jest, że na węgierskiej poddance Helenie Kronerównie w Bułgaryi gwałt popełniono. Ministerstwo nakazało natychmiast zacząć śledztwo, jak się rzecz ma istotnie i telegraficznie sobie zdać z niego sprawę.

Wiedeń d. 4 września.

Rokowania rządu z prawicą parlamentarną na razie zakończone. Popołudniu wczoraj o trzeciej udał się subkomitet do hr. Badeniego. Przedstawiciele poszczególnych grup prawicy określili dokładnie postulaty swoich stronnictw. Najdłuższą ich listę podobno zredagowali Czesi i Słowieńcy, najkrótszą Polacy i niemieccy klerykali.

Hr. Badeni, wysłuchawszy żądań zabrał głos i imieniem rządu złożył oświadczenie w słowach bardzo względowych. Wskutek tego przedstawiciele poszczególnych grup prawicy zgodzili się na częściową redukcyę swoich żądań, poczem wywiązała się żywa dyskusya nad środkami stłumienia obstrukcyi parlamentarnej. I w tej sprawie nastąpiło zupełne porozumienie.

Konferencya skończyła się po piątej, a po niej został jeszcze na konferencyi z hr. Badenim hr. Falkenhayn. Podobno bowiem klerykali nie byli razu całkowicie zadowoleni z powziętych uchwał i później dopiero pozbyli się wątpliwości.

Komitet zbierze się ponownie aż na parę dni przed zwołaniem parlamentu. Na wstępie obrad parlamentarnych będzie się rząd i prawica starał przeprowadzić wybory do delegacyj wspólnych i uchwalić prowizoryum budżetowe wraz z prowizoryczną ugodą z Węgrami.

Gdyby obstrukcya dalej trwać miała, będą natychmiast zastosowane przeciw niej uchwalone środki. Osobna komisya zajmuje się wypracowaniem projektu zmian w regulaminie obrad parlamentarnych.

Wiedeń d. 4 września.

Dzisiejsze pisma tutejsze omawiają konferencyę prawicy z hr. Badenim. Prócz pism obstrukcyjnych wszyscy oceniają jej wynik, jako dodatni, zaznaczając, że nie rząd, ale monarchia austryacka stawia do Rady państwa żądanie, aby w myśl istniejących ustaw, wybrała delegacyę, zajęła się sprawą ugody z Węgrami i postarała się tym sposobem, aby w ekonomicznych i finansowych stosunkach Austryi do Węgier nie powstał chaos.

Niedowierzanie budzi doniesienie, jakoby klub czeski osobno po za plecami prawicy specyalne prowadził był układy z rządem.

Wiedeń d. 4 września.

Afrykański podróżnik Oskar Baumann, który niedawno wrócił do ojczyzny z Zanzibaru, zachorował w Salcburgu na silną malaryę. Przewieziono go do wiedeńskiego szpitala.

Wiedeń d. 4. września

Fremdenblatt omawia dziś wewnętrzną sytuacyę polityczną i stwierdza, że skutkiem tego, iż stronnictwa, których dotychczas w pierwszej linii ponowna była opieka nad konstytucyą i które identyfikowały się z parlamentaryzmem, w sposób ubolewania godny chwyciły się obstrukcyi zamiast próbować innych środków mogących doprowadzić do porozumienia, zachwiano silnemi podstawami parlamentaryzmu.

Dziś jedynem zadaniem, które na prawdę spełnić należy, jest reaktywowanie parlamentu, aby on mógł stać się na nowo silnym czynnikiem politycznego życia. Wrzekomi patronowie i obrońcy jedności państwa powinniby właściwie raczej popierać dążenia w tym kierunku, aniżeli je utrudniać. Stronnictwa większości, które prowadzą rokowania z hr. Badenim, jakkolwiek myślą o swych specyalnych postulatach, mimo to rozumieją dobrze, że najpierwszą troską musi być przywrócenie parlamentaryzmu w Austryi, że trzeba próbować rozwiązać to zadanie i że rząd i stronnictwa na drodze legalnej i lojalnej powinny dążyć do tego.

W dalszym ciągu pisze *Fremdenblatt*, że trudno wprost pojąć, jak można w tak poważnej sytuacyi bałamucić opinię publiczną tem, że celem uzdrowienia stosunków nie potrzeba nic więcej, jak tylko zmiany w wyższych sferach politycznych. Kto dąży do jakiegokolwiek politycznego rozwoju, ten musi przedewszystkiem przywrócić podstawy jego, a podstawą może być tylko żywotny, zdolny do pracy parlament, którego przywódzcy stronnictw nie mogliby nagle uśmiercić.

Bystrzyca d. 4. września.

Wczoraj, w drugim dniu manewrów stanęły przeciw sobie wszystkie oddziały obu korpusów. Cesarz, który o siódmej rano wyjechał konno na pole manewrów, przyglądał się z żywem zajęciem marszom rozwiniętych kolumn, około dziewiątej wszczęła się rozstrzygająca bitwa, przed zupełnem jej jednak rozstrzygnięciem wydał cesarz rozkaz zawieszenia broni. Trwało ono do południa, poczem cesarz wrócił do Bystrzycy. Cesarz chwalił kilkakrotnie dobre wycwiczenie żołnierzy i poprawne ruchy oddziałów, które ciągle znakomitą zachowały postawę.

Po powrocie cesarza do zamku nastąpił obiad pod namiotem. Manewrom sprzyja najpiękniejsza pogoda, a żywo się nimi interesuje ludność okoliczna, która z największem upragnieniem czeka zawsze widoku cesarza. Tłumy ludzi przypatrują się z wielkiem zajęciem ruchom wojsk i poszczególne oddziały witają bardzo serdecznie.

Po południu cesarz zwidził nowo zbudowaną szkołę ludową dla chłopców. Witali go tam dygnitarze miejscy, dyrektor szkolny, olbrzymie tłumy ludu, młodzież — wszyscy z najgłębszą czcią i gorącym zapałem.

Powitał cesarza mową proboszcz, na co cesarz łaskawie kilka słów odpowiedział, poczem przeszedł do auli, gdzie odśpiewano hymn ludów, jeden z chłopców wypowiedział mowę, a cesarz wpisał imię swoje w księgę pamiątkową. Wyraził też swoje zadowolenie ze wszystkiego.

W przedsionku szkoły umieszczono tablicę pamiątkową.

Wśród gromkich okrzyków radości tłumów udał się cesarz do fabryki Thoneta, gdzie go właściciel jej powitał przemową. Cesarz odpowiedział łaskawie i zwiedził zakład z widocznem zajęciem. Podpisał się również w księdze pamiątkowej. Odjeżdżając wyraził cesarz pełne zadowolenie swoje i podziękę. Powrócił wreszcie wśród radosnych okrzyków tłumu do zamku.

Budapeszt d. 4 września.

Stojałowski wystosował do jednego z peszteńskich przyjaciół pismo, w którym zaprzecza jakoby jego stronnictwo miało zamiar związać się ze stronnictwem Luegera i donosi, że misyę jego w Watykanie uwieńczył zupełnie pomyślny rezultat. Udać mu się miało mianowicie uzyskać przebaczenie od papieża. Stojałowski oświadcza, że ma zamiar osiąść w Czaczy na stałe i wydawać tam pismo niemieckie.

Karlsbad d. 4 września.

Tutejsze niemieckie stowarzyszenie gimnastyków rozwiązano za to, że przekraczało zakres swego działania i bawiło się w manifestacye polityczne, jaką było uchwalenie posłowi Wolfowi uznania a jego wybryki obstrukcyjne.

Warszawa d. 4 września.

We czwartek wieczorem po obiedzie dworskim nastąpiło uroczyste przedstawienie w teatrze łazienkowskim, na które zaproszeni zostali także studenci i studentki warszawskich gimnazyów.

W piątek rano wyjechał car z wielkimi książętami do warszawskich fortów.

Berlin d. 4. września.

Podpułkownik hr. Moltke ma dostać nominacyę na wojskowego attaché ambasady wiedeńskiej a dotychczasowy attaché Hoelsen Haeseler nominacyę na komendanta pułku fizylierów gwardyjskich.

Berlin d. 4. września.

Kanclerz rzeski ks. Hohenlohe przyjechał tu wczoraj i udaje się dziś w południe do Homburga.

Homburg d. 4. września.

Włoska para królewska popołudniu o piątej przybyła tutaj wczoraj. Przywitali ją cesarstwo niemieccy. Monarchowie uściskali się i ucałowali kilka razy, a podczas jazdy z dworca do miasta tłumy entuzyastycznie witały obie pary monarsze.

Homburg d. 4 września.

Cesarz niemiecki z żoną przyjechał tu o pierwszej w południe, a powitała go na dworcu matka cesarzowa Fryderykowa i w. księżna meklemburska i strelicka.

Zagrzeb d. 4 września.

Sejm odroczony do nieoznaczonego terminu.

Essen d. 4. września.

Król syamski przyjechał do Kruppa.

Bazylea d. 4 września.

Włoska para królewska przejechała przed południem przez Bazyleę. Po krótkiem zatrzymaniu się, ruszyli o jedenastej w dalszą podróż do Homburga.

Monachium d. 4 września.

Na osobne zaproszenie cesarza Wilhelma ks. rejent bawarski będzie gościem cesarskim podczas manewrów homburskich i prawpopodobnie weźmie udział w uroczystościach wizbadeńskich.

Euksynograd d. 4 września

Ks. Ferdynand bułgarski przyjął na audyencyi wczoraj przed południem kapitana włoskiego stacyjnego okrętu z Konstantynopola, Galildy, który krąży po Czarnem Morzu. Oficerów tego statku zaprosił książe na obiad. Księżna z dziećmi tj. z Borysem i Cyrylem przybywają w niedzielę.

Wuerzburg d. 4. września.

Wczoraj przejechała tędy para cesarska z królem saskim do Homburga.

Konstantynopol d 4 września.

Wczoraj zasądzono ośmiu Ormian na śmierć, dwóch zaś, posądzonych o zamach na Portę uwolniono.

Kanea d. 4 września.

Admirałowie wydali rozporządzenie, które ustanawia międzynarodową komisyę wojskową do wykonywania policyi w Kanei. Admirałowie zastrzegli sobie prawo podobne komisye i w innych także okupowanych miejscach potworzyć wtedy, gdy się okaże ich potrzeba.

Lizbona d. 4 września.

Z powodu napadu, wykonanego na portugalską barkę przez afrykańskich nadbrzeżnych korsarzy, którzy zrabowali wszystko co cenniejsze z okrętu, a kapitana i część załogi wzięli do niewoli, wysyła rząd na wody marokańskie dwa statki wojenne.

Symla d. 4 września.

Dwie angielskie kolumny, liczące razem 10.000 ludzi, ruszyły przeciw zbuntowanym mahometańskim plemionom północno-indyjskim.

Ateny d. 3 września.

Kapitan piechoty w napadzie obłędu strzelił do dwóch poruczników i jednego z nich zabił, a drugiego śmiertelnie ranił.

Ateny d. 4 września.

Rząd postanowił rozpuścić ostatnią klasę rezerwy.

Dział ekonomiczny.

— **Kolejowe posyłki umyślne.** Od kilku lat istnieje na kolejach państwowych zarządzenie, iż posyłki nieprzekraczające wagi 50 kg. nadawane być mogą na pociągi osobowe, a to bez listu frachtowego i bez względu na porę dnia. Korzyść z tego sposobu wysyłania polega na tem, iż posyłka taka oddana na 15 minut przed odejściem pociągu osobowego, odchodzi bezwarunkowo tym pociągiem i na miejscu przeznaczenia natychmiast po nadejściu adresatowi wydaną być może. Ekspedycya tych posyłek umyślnych odbywa się w taki sposób i po takich samych cenach jak ekspedycya pakunków z tą jedyną różnicą, iż należytość przewozową, jeżeli pociąg jest pospiesznym, wynosi półtorakrotną należytość pakunkową. Jeżeli nadawca sobie życzy, by na miejscu przeznaczenia adresat o nadejściu posyłki uwiadomionym został, to należy oznajmić życzenie to w ekspedycyi pakunkowej i umieścić na posyłce dokładny adres odbiorcy. Ekspedycya pakunkowa nie wydaje wówczas recepisu, lecz wysyła takowy razem z posyłką do stacyi przeznaczenia. Posyłki umyślne (expresowe) nie mogą zawierać artykułów, które w myśl przepisów regulaminowych wyłączone są od przewozu pociągami osobowymi. Posyłki ekspresowe stanowczo szybciej dochodzą na miejsce przeznaczenia, aniżeli posyłki pospieszne kolejowe lub pocztowe. Zbyt małe korzystanie z tego rodzaju ułatwionej ekspedycyi, przypisać należy chyba tej okoliczności, że zaprowadzenie to nie jest znanem ogółowi interesowanych.

— **Losy Basilica.** W ciągnieniu z 1 bm. padła główna wygrana 10.000 zł. na s. 114 nr. 91, 1000 zł. s. 3948 nr. 20. Po 500 zł. s. 4410 nr. 59, s. 4658 nr. 38 i s. 7196 nr. 75. Po 100 zł. s. 2752 nr. 71, s. 2778 nr. 72, s. 3682 nr. 27, s. 3966 nr. 64, s. 4124 s. 94. s. 4264 nr. 57, s. 4483 nr. 7, s. 4556 nr. 97, s. 5611 nr. 4, s. 5910 nr. 15, s. 6470 nr. 39, s. 7702 nr. 35, s. 7776 nr. 73. Po 50 zł. s. 193 nr. 61, s. 996 nr. 61, s. 1518 nr. 78, s. 1524 nr. 95, s. 1556 nr. 17, s. 2083 nr. 99, s. 3140 nr. 46, s. 3146 nr. 87, s. 3206 nr. 51, s. 3474 nr. 8, s. 3831 nr. 40, s. 3976 nr. 92, s. 5272 nr. 2, s. 5490 nr. 25, s. 5521 nr. 60, s. 5536 nr. 72, s. 6272 nr. 49, s. 6349 nr. 12, s. 6526 nr. 17. s. 6541 nr. 94, s. 6667 nr. 97, s. 7164 nr. 40, s. 7418 nr. 36, s. 7509 nr. 84, s. 7574 nr. 63. Po 25 zł. s. 110 nr. 22, s. 210 nr. 72, s. 225 nr. 45, s. 839 nr. 20, s. 1169 nr. 39, s. 1175 nr. 48, s. 1193 nr. 35, s. 1268 nr. 86, s. 1493 nr. 26, s. 1620 nr 16, s 1664 nr. 94, s. 1924 nr. 83, s. 2007 nr. 48, s. 2320 nr. 93, s. 2358 nr. 14, s. 2665 nr. 60, s. 2740 nr. 65, s. 2778 nr. 18, s. 2828 nr. 72, s. 2950 nr. 80, s. 2980 nr. 59, s. 2999 nr. 83, s. 3011 nr. 100, s. 3031 nr. 30, s. 3256 nr. 64, s. 3539 nr. 55, s. 3694 nr. 6 s. 3900 nr. 78, s. 3998 nr. 75, s. 4069 nr. 48, s. 4515 nr. 83, s. 4567 nr. 67, s. 4605 nr. 60, s. 4794 nr. 1, s. 5170 nr. 71, s. 5294 nr. 57, s. 5627 nr. 35, s. 5627 nr. 52, s. 5671 nr. 30, s. 5720 nr. 32, s. 5911 nr. 22. s. 5979 nr. 56, s. 6442 nr. 62, s. 6540 nr. 33, s. 6919 nr. 53, s. 7270 nr. 2, s. 7280 nr. 28, s. 7457 nr. 42, s. 7515 nr. 58, s. 7766 nr. 91.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serye: 102 223 608 788 1089 1353 1376 1440 1492 1817 2112 2197 2521 2650 2849 3370 3942 3957 4022 4247 4266 4860 5282 5323 5408 6095 7379 7430 3205 6585. Na wszystkie numery, zawarte w tych seryach przypada po 6 zł.

— **Węgierskie losy czerwonego krzyża.** W ciągnieniu z 1 bm. w Budapeszcie padła główna wygrana 10.000 zł. na s 1061 nr. 62, 1000 zł. na s. 5850 nr 100. Po 500 zł. s. 3419 nr. 62, s. 7814 nr. 19, s. 7911 nr. 47.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 4 września. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: kredyt. 366 50, Kredyty węgierskie 398 75 Anglobanki 166·50, związku banków. 257·25, Unionbank 299 50, Länderbank 236·25, staatsbany 351 87, Lombardy 87·—, kolej nadłabska 257·—, kolej północne zachodnie 250 —, tytoniowe 158 50, Rima 268·—, Alpiny 137 75 renta majowa 102·40 Renta korony węgierskiej 99·90, losy tureckie 65 20, Marki 58 68

Berlin dnia 4 września. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowane: kredyty 230 10 (366 50), staatsbany 149 90 (351·82), lombardy 37 60 (87 91).

Frankfurt dnia 4 września. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311 37 (366·91), statsbany 298·62 (352·19), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński wyrównanie.

— **Wiedeń** 4 Września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 366 87, węg. zakład kredytowy 398·50, anglobanki 166·—, lenderbanki 236·—, koleje państwowe 351·25, elbethal 257·—, akcye tytoniowe 159·—, alpiny 137·70, losy tureckie 65·30, unionbanki 299 50, ruble 127.75,

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 4. września. (Przedruk z urzędowej. „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·— do 10·25 zł. żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 6· – do 6·75, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·20 do 6·50, rzepak —·— do —·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 września.

Zniżka jaka w ostatnim czasie zaszła w Ameryce, a następnie na rynkach europejskich, była krótkotrwałą i ustąpiła znowu miejsca stałemu usposobieniu. Na targ tutejszy, który mniej jest zależny od obcych wpływów jak od stosunków miejscowych, zwrot jaki nastąpił za granicą nie oddziałał tak dalece, jednakowoż pokup był dzisiaj więcej ożywiony, a co ważniejsze, że nie ograniczał się, jak dotychczas, do potrzeb miejscowych, bo sprzedano także kilka wagonów pszenicy na wywóz, co już dawno miejsca nie miało. Z powodu dość znacznego zaofiarowania ceny tylko nieznacznie się podniosły, wógóle jednak tendencya była stała.

Płacono pszenicę białą n. 10·35 do 11·70 zł., czerwoną nową 10·85 do 11·40 zł., żółtą n. 10·80 do 11·30 zł., żyto nowe 7·90 do 8·50 zł., jęczmień browarny 7·50 do 8·— zł., na paszę 6·25 do 6·75 zł., owies nowy od 6·35 do 6·75 zł., owies do siewu 0 — do 0·— zł. Koniczyna czerw. · do — zł., biała — do —. rzepak 13·50 do 13·75, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 3. września. Notowano pszenicę na jesień 11·80 do —·—, pszenica na wiosnę 11·80 do 11·85, żyto na jesień 8·75 do 0·—, żyto na wiosnę 8.90 do 8·95, owies 6·45 do 0·—, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·22 do 0·—, na maj czerwiec 0 — do 0.-, rzepak 13·85 do 13·95, spirytus —·— do —·—.

Ceny spadły.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 września.

Hotel Żorża. J. hr. Pinińska z Surzyna, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, A. Münter z Waniowa, J. Wiktor z Czudca, A. Horodyski z Kocimbiniec, R. Rudolf z Pasieczny.

Hotele: Bellevue i Metropol K Janowicza we Lwowie. Ks. A. Sossnko z Zarudzia, T Hrab z Kozowy. J. Prager, S. Lehr i S. Glückstern z Wiednia, dr. Diamant z Czortkowa, J. Senft z Czerniowiec, W. Nowakowski z Jaksmanic, K. Straka z Dzięwięczyc, W. Wodowzoff z Kijowa, A. Bartos z Budapesztu.

Nadesłane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.